

Echo Maryi Królowej Pokoju

Czerwiec 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

221



Orędzie z 25 maja 2006 r.

„Drogie dzieci!

Również dziś wzywam was, abyście wprowadzali w praktykę i żyli moimi orędziami, które wam daję. Zdecydujcie się na świętość kochane dzieci i myślcie o raju. Tylko tak będziecie mieć w waszym sercu pokój, którego nikt nie będzie mógł zniszczyć. Pokój jest darem, który Bóg wam daje na modlitwie. Kochane dzieci, pragnijcie i starajcie się ze wszystkich sił, aby pokój zwyciężył w waszych sercach i na świecie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Aby zwyciężył pokój

Panie, uczyni mnie narzędziem Twojego pokoju. Gdzie panuje nienawiść, pozwól wlewać miłość. Gdzie panuje krzywda, pozwól nieść przebaczenie. Gdzie jest niezgoda, pozwól nieść pojednanie. Tymi słowami zaczyna się *Modlitwa św. Franciszka*. Pokój jest cennym i rzadkim darem. Trudno go znaleźć w świecie, a kiedy ludziom wydaje się, że odnaleźli pokój, często pryska niczym mydlana bańka w rękach, które po nią sięgają. Tak układają się relacje pomiędzy krajami, narodami, kulturami. To samo zdarza się w państwie, w mieście, we własnej rodzinie. To samo dzieje się w człowieku, który często przeżywa wewnętrzne rozdarcie. *Lecz jeśli jakieś królestwo wewnętrznie jest skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie mógł się ostać* (Mk 3, 24-25).

Podziały prowadzą do zniszczenia. A tego, który dzieli nie można pokonać tylko ludzkimi siłami. Analogicznie prawdziwego pokoju nie można zdobyć przy pomocy ludzkich środków. *Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję* (J 14, 27) mówi Pan Jezus. Jego pokój, ten pokój, który On nam daje, nie ma nic wspólnego z naszym pokojem, który jest owocem paktów i porozu-

mień osiągalnych dla świata. W jaki sposób można osiągnąć ów pokój, będący Jego darem? Oto prosta odpowiedź Maryi: *Kochane dzieci, zdecydуйте się na świętość i myślcie o raju. Tylko tak będziecie mieć w waszym sercu pokój, którego nikt nie będzie mógł zniszczyć.* Nie ma innej drogi. Zdecydować się na świętość, to znaczy opowiedzieć się całkowicie po stronie Boga, całkowicie należeć do Niego, gorąco pragnąć Jego Obecności, raju. Oznacza to skierowanie ku Niemu wszystkich naszych zdolności, bo wówczas nie będziemy *pysznić się zamysłami serc naszych* (por. Łk 1, 51) ponieważ myśłami będziemy w raju, zjednoczeni w Jezusie Chrystusie, aby *Bóg był Wszystkim we wszystkich* (1 Kor 15, 28) a pokój stanie się namacalnym wymiarem owego zjednoczenia w Miłości i stanie się niezniszczalnym.

Pokój jest darem, który Bóg daje wam na modlitwie. Już w ubiegłym miesiącu Maryja powiedziała nam: „Wy, kochane dzieci, nie widzicie Boga, lecz jeśli będziecie się modlić, odczujecie Jego bliskość”. Właśnie owa bliskość, Jego Obecność daje nam ten pokój. Modlitwa jest konieczna, aby relacja z Bogiem, przestrzeń zjednoczenia z Bogiem pomogła nam upodobnić się do Syna. Modlitwa jest niezbędna, aby przestrzeń działania Ducha Świętego, który *przyczynia się za nami w błaganiach, których nie da się wyrazić słowami* (por. Rz 8, 26) była wypełniona. Modlitwa jest wsłuchiowaniem się w Słowo; jest zawierzeniem, które pozwala chodzić po wodzie (por Mt 14, 29). Pokój jest darem Bożym, ale jak każdy dar, trzeba go pielęgnować.

Kochane dzieci, pragnijcie i starajcie się ze wszystkich sił, aby pokój zwyciężył w waszych sercach i na świecie. Jest to wezwanie, które należy potraktować z wielką powagą i z poczuciem odpowiedzialności. Niech każdy bada swoje wnętrze, aby zrozumieć, jakiego pokoju się spodziewa, jaki pokój nosi w swoim sercu i jaki pokój daje światu. Niech każdy zastanowi się nad wielokrotnie powtarzanym wezwaniem Maryi *do realizowania w praktyce i życia Jej orędziami*. Oto klucz, który pozwala nam otworzyć serce



Czas ucieka, wieczność czeka

na Miłość wywyższoną na drzewie Krzyża. Trzeba powstrzymać się od postawy niezgody i rozdarcia, od każdego przejawu łatwego i bezpodstawnego potępienia. Od każdego działania, które mogłoby obrazić Ducha Świętego obecnego w bliźnich. Od każdego stwierdzenia lub zachowania, które mogłoby prowadzić do podziału i śmierci. Wobec ogromu Miłości Ukrzyżowanej winniśmy okazać pokorę, pogrzebać nasze ułomne człowieczeństwo, aby rodzić się do wiecznego życia.

Nuccio Quattrocchi

Modlitwa św. Franciszka

**O Panie, uczyni z nas narzędzia
Twojego pokoju,**

Abyśmy siali miłość tam,
gdzie panuje nienawiść;

Wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda;
Jedność tam, gdzie panuje zwątpienie;
Nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz;
Światło tam, gdzie panuje mrok;
Radość tam, gdzie panuje smutek.

Spraw abyśmy mogli,

Nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać;
Nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć;
Nie tyle szukać miłości, co kochać;
Albowiem dając, otrzymujemy;
Wybaczając, zyskujemy przebaczenie,
A umierając, rodzimy się do wiecznego życia.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Z Życia Kościoła

Mądry Gospodarz

Dary Ducha Świętego wg Izajasza

„I wyrosnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek; raczej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok. Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego” (Iz 11, 1-4).

Proroctwo Izajasza odnajdujemy spełnione w Jezusie, Synu Maryi i Synu Boga żywego. Wszystkie siedem darów Ducha Świętego wymienione powyżej były w pełni obecne i działające w życiu Jezusa Chrystusa. Są nimi mianowicie Duch Jahwe, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Jahwe.

Jezus, cytując za prorocstwem Izajasza (Łk 4, 16nn) podczas pobytu w synagodze w Nazarecie powiedział: „*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi*”. Z ufnością Jezus przemawiał, gdy wszystkie oczy w synagodze były skierowane na Niego. Powiedział: „*Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli*” (Łk 4, 21).

Poprzez chrzest, każdy chrześcijanin jest wszczepiony w Jezusa Chrystusa, prawdziwą winorośl. Jest to pełen mocy obraz użyty przez Jezusa w Ewangelii Jana w rozdziale 15, kiedy mówi: „*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia*” (J 15,1). Dlatego życie chrześcijańskie czerpie swoje źródło, życie i pokarm od Jezusa Chrystusa. On dzieli Swoje życie, dary, świętość i misję z wszystkimi, którzy są w Nim ochrzczeni. Jezus kontynuuje swoje nauczanie mówiąc: „*Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie*” (J 15, 4).

Nowa natura. „*I wyrosnie różdżka z pnia Jessego i wypuści się odrośl...*”. Ważne jest, aby wspomnieć, że Bóg dąży do tego, aby odbudować i uczynić wszyst-

ko nowe w Jezusie Chrystusie. Jaka będzie natura tej różdżki, która wyrosnie z pnia Jessego? Będzie to „*nowa różdżka*”, która wyrosnie od korzenia. Pomiędzy imionami wymienionymi w genealogii Jezusa, zapisanymi w Ewangelii św. Mateusza, jest Dawid, którego ojcem był Jesse. Pomimo słabości Dawida i grzechu, Bóg ciągle nazywał go „*człowiekiem według jego serca*”, ponieważ okazywał skruchę i szukał życia w dobrej relacji z Bogiem.

Innym imieniem pojawiającym się na liście przodków Jezusa jest Rachab, prostytutka (Joz 6, 17). Jak ludzie o tak kwestionowanej osobowości mogli być częścią rodowodu Jezusa? Bóg może uzdrawiać nasze rodziny i uwalniać nas. Aby doświadczać mocy i obecności darów Ducha Świętego powinniśmy dążyć do nieustannej odnowy i skruchy; nowej natury: nowej relacji z Panem: „*Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe*” (2 Kor 5, 17). Mądrym sługą jest ten, kto szuka takiej ciągłej odnowy, która znajduje wyraz w życiu w świętości, w modlitwie, w wierze, w nadziei, w świadectwie i w miłosierdziu. Nasza przemiana jest w rzeczywistości dziełem Boga, lecz On wymaga naszej współpracy. Musimy dać Mu pozwolenie, by odnawiał nas i czynił nas wolnymi.

„I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej”. Przez wody chrztu rodzimy się na nowo i Duch Pański bierze w posiadanie nasze dusze. Bóg udziela ducha Swojego życia wszystkim ochrzczone. To właśnie czyni nas dziećmi Bożymi, a nie tylko zwykłym stworzeniem Bożym. Duch Pański jest darem Jego miłości i łaski wlanej w nasze serca. Duch Pański jest duchem świętości. Bóg jest święty i pragnie przemienić Swoje dzieci ku świętości (por. 1 J 3, 1-2).

Kiedy codziennie chodzimy w tym nowym życiu otrzymanym przez chrzest, Bóg daje nam mądrość i rozum, ponieważ On jest źródłem i wodotryskiem wszelkiej mądrości. Jest to część Ducha, którą On dzieli ze Swoimi dziećmi. W Księdze Przysłów mądrość jest uosobiona (por. Prz 8, 1-4).

Wyzwaniem dla wszystkich jest prosić o tę mądrość Boga. „*Jeśli zaś komuś z brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma*” (Jk 1, 5). Szukanie Bożej mądrości jest szczególnie ważne dzisiaj, w tym wieku gdy stajemy przed tak wieloma filozofiami, ideami, spo-

sobami myślenia, które są często sprzeczne z drogami Bożymi. Apostoł Paweł pisał do Tymoteusza: „*Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abys rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia*”. Jest to mądrość Boża, która zapala Boże rzeczy w naszym życiu i daje nam rozum (2 Tm 1, 6-7).

„Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2, 10). Życie chrześcijańskie jest nie tylko wezwaniem do świętości, lecz także wezwaniem do składania świadectwa. Bóg wyposaża nas do zadania ewangelizacji szczególnie przez ducha rady i męstwa. W parze z nimi jest również duch poznania (por. 1 Kor 2, 1-5). Bojaźń Boża jest także wspomniana jako dar Ducha Świętego. Dar ten zawsze będzie nas prowadził do życia w zachwycie i podziwie Boga. Serce pełne wdzięczności i uznania jest tym, co dar bojaźni budzi w naszych sercach. Bojaźń Pańska oznacza również nienawiść diabła; „*Bojaźnią Pańską – zła nienawidzić*” (Prz 8,13).

Ostatecznym celem chrześcijańskiego życia jest jedność z Bogiem. Osiągamy to, kiedy codziennie żyjemy w jedności z Bogiem tak, że nasza osobowość jest przemieniana na podobieństwo Chrystusa. Nie możemy osiągnąć tej jedności własnym wysiłkiem. Wszystko zależy od Boga, lecz musimy z Nim współpracować i pozwalać, aby to wszystko się stało. Powinniśmy być wdzięczni Bogu za obdarowanie nas darami, których potrzebujemy, by stawać się do Niego podobni. Najpierw otrzymujemy od Niego wszystko jako dar, zanim podejmiemy zadanie współpracy z Bogiem, aby udoskonalać Jego obecność w nas. Dary te uświęcają nas i czynią nas świętymi. Dary wyposażają nas do misji i świadectwa w świecie dookoła nas. Pozwólmy więc Bogu roznieść dary, które otrzymaliśmy przez nałożenie rąk. Daj Bogu pozwolenie!

Mark Nimo

Rozważania o miłości

Nasze próby spotkania Boga okazałyby się daremne, gdyby sam Bóg, w swoim nieskończonym miłosierdziu, nie postanowił nam się objawić, pomimo naszej nędzy i ograniczeń. Dla istoty ludzkiej doświadczenie Boga jest bardzo subiektywne i w każdym przypadku inne. Niemniej można wyróżnić pewne wspólne sytuacje,

podobne do etapów, które każdy musi przebyć w swojej wędrówce ku Bogu. Takim obowiązkowym etapem jest nauczenie się, jak kochać bliźniego, jednak nie naszą ludzką miłością, która zawsze jest niedoskonała, ale w taki sposób, w jaki kocha Bóg, lub, mówiąc lepiej, miłością samego Boga.

Podstawowym doświadczeniem chrześcijanina jest pozwolić, aby miłość Boża wstąpiła w niego, dać się napełnić Duchem Świętym, aby potem móc przelać jego Łaskę na innych. Osobiście zdołałem kilkakrotnie przezwyciężyć samego siebie i zachować się wobec mojego brata w „nowy” sposób, postąpiłem tak, jak nigdy dotąd i jak nigdy nie myślałem, że mógłbym postąpić. W owej chwili doświadczyłem w sobie Boga, ponieważ zrozumiałem, że udało mi się zachować w taki właśnie sposób nie dzięki własnym siłom, ale dzięki sile, jaką dał mi Bóg po tym, kiedy poprosiłem Go o nią w modlitwie.

Kiedy doświadcza się w sobie owej „siły”, rozwiewają się wszelkie wątpliwości co do istnienia Boga Ojca, nieskończonej miłości Jezusa i mocy Ducha Świętego, a nasza wiara umacnia się, ponieważ czujemy w sobie Bożą bliskość i miłość. Pojmujemy wtedy, że to nie my działamy, ale On działa w nas, On daje nam siłę, aby upodobnić się do Niego w miłości, On kocha nas tak bardzo, że sami zaczynamy kochać innych Jego własną miłością. Stając się jednym z Nim, czujemy się dziećmi Ojca w Jezusie Chrystusie poprzez moc Ducha Świętego. Dobrze też wiemy, jak kocha Bóg, ponieważ Jezus nam to objawił: „*Powiadam wam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają*” (Mt 5, 44). „*Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien. Kto znajdzie życie swe, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu – znajdzie je*” (Mt 10, 38-39).

Możemy zatem stwierdzić, że Boga spotykamy przebacząc, modląc się za tych, których nie lubimy, poświęcając się dla innych, umierając dla samych siebie itd. Aby umieć tak postępować, trzeba jednak patrzeć na innych oczami Boga, który widzi w nas swoje ukochane dzieci, takimi, jakimi jesteśmy, razem z naszą nędzą i nieposłuszeństwem. Widzi odcisnięty w nas swój znak, płomyk dobra, który pali się pomimo wszystko. Jeżeli spojrzymy na braci oczami Boga, pokochamy ich bez reszty, niezależnie od ich wad, ponieważ tak właśnie kocha nas Bóg. Zdołamy wtedy poczuć w sobie Boga, a Jego miłość poprzez nas będzie mogła dotrzeć do nich wszystkich.

Massimo Bigotto

Otworło się Niebo!



24 czerwca 1981 r. pod wieczór, w Bijakovići, wiosce należącej do parafii w Medziugorju, otworło się niebo.

Niby nic nowego, a przecież wszystko nowe... Dusze chrześcijan z dawna już o tym wszystkim wiedziały, a jednak jest to dla nich ożywcza nowość: wiara, nadzieja, miłość budzą się, tchnąc w ludzi Boże życie. Ta nowość dla jednych staje się życiem, dla innych zawałą. A dokładnie Matka Boża, żywa, pośród ludzi, dla jednego oznacza radość, podczas gdy inny chciałby Ją uciszyć. Wielka radość wśród ludu Bożego staje się natchnieniem i wezwaniem do wiary, podczas gdy do serc tych, co nie wierzą, zakrada się strach przed ludem „*wolnym w Bogu*”. Pan ukazuje się żywy swojemu ludowi i, jak zawsze, staje się znakiem sprzeciwu. W tym ludzkim wirze Maryja ukazuje się jako Matka wszystkich, ponad wszelkimi ludzkimi podziałami i zastrzeżeniami. Matka Boga objawia się bowiem w majestacie Królowej Pokoju i zwiastuje każdemu wielkość i szlachetność życia w Bogu. Po macierzyńsku zostaje z ludźmi, mimo różnej odpowiedzi na Jej wezwanie.

Lud rozpoznaje Gospe

Było to tak. Sześcioro widzających oświadcza, że widziało Królową Pokoju, a lud bardzo szybko daje wiare ich świadectwu. Jak przyciągany magnesem, wsłuchuje się w zalecenia *Gospy* i z ochotą wstępuje na Bożą drogę. Pan ze swej strony szczerze poświadcza obecność Maryi znakami i łaskami. Lud wchodzi w rzeczywistość szczególnej obecności Maryi, która na stałe zagościła w parafii w Medziugorju, podczas gdy Medziugorje otwiera się na całą ludzkość. Choć nie sposób przytoczyć niezliczone świadectwa parafian, spróbuję opowiedzieć przynajmniej o kilku.

W sierpniu 1981 r. zapytałem pewnego człowieka, który właśnie wrócił z urlopu w Niemczech: „*Ivan, jak myślisz, czy Matka Boża naprawdę się objawiła?*”.

Odpowiedział mi: „*Czy ksiądz przypadkiem nie wątpi?*”. „*Chcę to wiedzieć od ciebie?*” – pytam. „*A jak można nie wierzyć po tylu łaskach i znakach?*”. Dodaję: „*A co powiesz, jeśli jutro widzący oświadczą, że skłamacz?*”. Odpowiada: „*Powiem: teraz kłamiacie, bo Matka Boża naprawdę się objawiła!*”. Bóg wyciska w ten sposób swoją pieczęć w otwartej duszy ludu. Ojciec Jozo, proboszcz, idzie za Maryją, a wraz z nim cała parafia. To był zaszczyt, zostać zabranym do więzienia pod eskortą, na nocne przesłuchanie. Radosne świadectwo rozświetla twarz wierzącego; wygnany z duszy lęk rodzi niezłomną wiarę!

Lud nie poprzestaje na tym, co powierzchniowe, ale zaczyna żyć autentycznym życiem Kościoła: spowiedź, uczestnictwo we Mszy św., modlitwa, post są odtąd na porządku dziennym. Odprawianie liturgii stało się prawdziwą przyjemnością. Jednym z wydarzeń, których nigdy nie zapomnę, było uczestnictwo w modlitwie jesienią 1981 r. i 1982 r., w porze roku, kiedy dobiegają już końca prace polowe. Kościół był przepełniony: głowa przy głowie. Dwie części Różańca, Msza św. i adoracja Najświętszego Sakramentu, a w kościele nikt się nawet nie poruszył! Cisza. Cała parafia wyglądała jak klasztor. Lud był przyciągany przez Boga. Wystarczał znak, aby się zebrać. **żyć dla Boga to było życie!** Nikt nie musiał przymuszać ludu.

Więć się roznosi

Pewien słoweński parapsycholog, którego nazwiska nie pamiętam, notuje swoje doświadczenie z sierpnia 1981 r.: „*Wczoraj ukryłem się na Podbrdo wśród cierni. Nie mogłem pójść na miejsce objawień, ponieważ pilnowała mnie policja. Było około 21.00. Ptaki już umilkły. Zauważało się tylko jedno: we wszystkich domach rozbrzmiewała wyłącznie modlitwa i śpiew. życie tutaj zanurzone jest w Bogu. Dla mnie, który badam takie zjawiska, jest to coś niepowtarzalnego, jedynego w swoim rodzaju. W tym miejscu przejawia się szczególny wymiar życia*”.

Jak stacja radiowa, każda dusza, która odbiera orędzie, przekazuje go innym. Więć ogarnia całą ludzkość. Wnika w pory ruchów duchowych: adoracja Najświętszego Sakramentu, lektura Słowa Bożego i kult Maryi stają się podstawą dla przebudzenia ludu Bożego. Orędzia uderzają także tych niewierzących. Ktoś się nawraca. Inni, zaskorupieni w lęku przed Bogiem, powtarzają wiadomość, nadając

jej „wrogi charakter”. A jednak wiadomość, we właściwym brzmieniu, dociera do osób spragnionych Boga. Boża nowina niespodziewanie ogarnia całą ludzkość.

Otwiera się droga

Dzisiaj pozostały tajemnice, pytania, oczekiwania. Nasunęły się ludzkie interpretacje. Niektórzy błąkają się po pustyni, czasem powracając w niewolę, pomimo nowego. Wszyscy jednak oczekują obiecanych znaków! Droga otwiera się dla ludzi dobrej woli. Wierni Bogu i odważni w Duchu Świętym, potrafią zbliżyć się do tajemnic i obietnic: są świadomi, że należy wejść w tajemnicę i znaleźć Światłość. Dla tych, którzy czekają, aż widzący lub ktoś inny powie im, co mają robić, będzie za późno: pozostaną ślepi, chociaż mają oczy!

Wejście w Światłość wymaga całkowitego nawrócenia, przemienienia się w synów i córki Boga, stworzonych na Jego obraz. Być dziećmi swojego Boga to cel, ku jakiemu Matka Boża wzywa ludzkość, aby weszła w nową niebo i w nową ziemię (por. Ap 21, 22). Oto jest RZECZYWISTOŚĆ, w której giną wszelkie znaki, które Bóg daje tylko jako drogowskazy w czasie wędrówki.

Historia uczy, że świętymi, osobami w pełni uświęconymi, są także ci, którzy przeżywają Ewangelię w sposób radykalny: mała reszta. Często są oni powściągliwi, niezauważalni, prześladowani, ale Bóg otwiera przed nimi drogę. I tak, w cudowny sposób, otwiera On drogę całemu ludowi, który jest powołany, aby wejść w obiecaną RZECZYWISTOŚĆ. Będzie to wielki triumf i wielka radość! Naprzód, odważni! Pozwólcie Bogu, aby was poprowadził i pójście za Nim. Ten, kto pragnie zamknąć Boże objawienia w ciasnych ramach ludzkich interesów, pozostanie na pustyni lub skończy w niewoli. Ten, kto powierzy się Bogu, będzie miał życie Boże.

Jak jest po drodze?

Kiedyś, w rozmowie z pewną zakonnicej, zapytałem: „O co w twej duszy prosisz Boga, gdy się modlisz?”. Odparła: „O nic! O co mam prosić, skoro wszystko zostało mi już dane... Bóg sprawił, że zmartwychwstałam. Ja po prostu przyjmuję od Boga dary i je rozdaję. Reszta to strata czasu. Spójrz, jak wobec Boga zachowuje się Maryja. O co jeszcze może Go prosić?”

Takie jest życie kogoś, kto idzie z Bogiem. Tak żyje się w Bogu żywym. Pomimo życiowych wyzwań człowiek opływa w dobra: ma wszystko i daje wszystko!

Dawać świadectwo oznacza przekazywać Boże życie. Bóg wciąż stwarza, odkupuje i uświęca duszę, którą znajduje gotową. Ten, kto przekazuje Boże życie, przelewa w drugich żywą wiarę, żywą nadzieję i żywą miłość. Światłość przepędza ciemności i otwiera przed ludzkością drogę odpowiedzi na każde pytanie. Dzięki temu ludzkość wie, dokąd zmierza.

„Pragnę ukazywać się pielgrzymom na twarzy każdego parafianina”, powiedzieli widzący w imieniu Gospy w 1981 r. Na świecie panują wielkie ciemności. Ale Boża Światłość jest większa. Nastął czas przebudzenia sumień: czas dumy z misji, która ukaze ludziom zbawienie. Jeżeli będziemy prawdziwymi orędownikami, jak Królowa Pokoju, „otwarte Niebo” z każdym dniem stanie się coraz jaśniejsze i nie będzie już tajemnic, ponieważ Światłość czyni przejrzystą każdą tajemnicę!

o. Tomislav Vlasić

Poza czasem i przestrzenią

Ponad wszelką myśl i wyobrażeniem. Ponad naszymi zdolnościami i zasługami. Wbrew planom i zmianom zdania. Właśnie tak Maryja ukazuje się w Medziogorju. I czyni to wbrew wszelkiej naszej logice. Wbrew woli, by Ją zatrzymać lub zignorować. Wbrew wszelkiemu ludzkiemu prawu i wszelkiej racji. **Od niemal 25 lat Maryja Dziewica odwiedza w ten sposób swoje dzieci,** tkwiące jeszcze w czasie i przestrzeni, aby pomóc im przekroczyć ich granice. Już teraz. Tutaj, na ziemi.

Środki? Modlitwa – nieustająca i wolna od wszelkich schematów. **Ofiara** – pełna miłości i szczodra. **Msza św.** – doświadczana w pełni i celebrowana życiem. **Słowo** – przeżywane w nieustającej liturgii, która czyni z nas żywą Ewangelię. Wszystko to, wraz z bezwarunkowym przyjęciem Matki, pozwala nam mieszkać w niebie, nogami stojąc mocno na ziemi; i pomaga nam być prawdziwymi świadkami królestwa, które nie czeka na nas poza granicami śmierci, ale które już istnieje wśród nas. A raczej w nas.

Przypomnieć nam o tym przyszła Maryja. Przyszła odnowić w nas zapowiedź, którą Ona sama przyjęła od anioła owego dnia, kiedy Słowo w Jej łonie stało się Ciałem: wieść, że Bóg staje się jednym z nas, by przyprowadzić nas z powrotem do siebie, by wyrwać nas ze szponów słabości i podatności na grzech, które dewa-

luują naszą naturę, i ukazać nam sposób wzniesienia się do wymiaru, który czyni nas odpornymi na wszelkie zepsucie.

Aby to jednak zrozumieć, trzeba przede wszystkim **pozwolić Maryi wejść do naszego życia.** W sposób realny, naturalny. Nie czas już na ten rodzaj pobożności, który spycha Ją do poziomu recytowanych modlitw, formuł, wyobrażeń w gipsie lub na płótnie, nawet jeśli fałszywy świat dóbr materialnych chciałby nam wmówić, że prawdziwe jest tylko to, co można zobaczyć i posiadać. Aby nie dać się oszukać, należy więc **czynić widzialnym niewidzialne,** czyli to, co nasz wewnętrzny wzrok dostrzegł i rozpoznał jako prawdziwe.

Ale jak? To proste, jak oddychanie. Tak, bo Maryja jest jak świeże powietrze. Jest „*święzą czystością*”, która pokrzepia duszę, która doflenia ducha, która dodaje wigoru naszemu członkom, otepiałym i uśpionym codzienną rutyną. Jest „*czystą świeżością*”, która wzbogaca naszą krew i czyni ją bardziej płynną, aż płynąc w żyłach rozpala w nas na nowo chęć do życia, istnienia i radowania się. Wszystko to czuje się, kiedy w Medziogorju chyże stopy wspinają się pomiędzy kamieniami owego niewielkiego wzgórza, które Matka Boża od 25 lat wybrała na miejsce objawień: *Podbrdo*.

Lubię nazywać je Wzgórzem Matki. Tam, jeśli dobrze się wsłuchasz, zachowując głęboką ciszę, możesz usłyszeć Jej oddech, Jej lekkie, delikatne tchnienie, które pieści ci skórę, przenika kości i pozwala poczuć Jej matczyne pocałunek. Mówi ci o Niej, potwierdza Jej niewidzialną, ale całkowicie realną, konkretną i pewną obecność. Schodząc ze wzgórza, można jedynie powiedzieć: „*Maryja jest tutaj. Spotkałem Ją. Tak, ponieważ Ona mnie wezwała, oczekiwała i objęła...*”.

Co więc powinniśmy czynić po powrocie z tego miejsca łaski? Wracając do naszych domów, do naszych małych światów złożonych z międzyludzkich relacji, z obowiązków, ze zobowiązań, z rytmu dnia wyznaczanego nie przez serce, ale przez nieubłagane wskazówki zegara, nasza dusza powinna **parować Maryją!** To znaczy? *Wchłonąwszy* Ją, powinniśmy wydychać Ją w powietrze, tak, by inni poczuli Jej woń i sami z kolei mogli Nią odetchnąć. I pozwolić Jej się ogarnąć, napęlić się Nią. Jak świeże powietrze, wchodzące przez otwarte okno, Maryja Dziewica ich odnowi. **Niewidzialne stanie się wtedy widzialnym.** Wieczność wedrze się w czas i rozerwie jego granice.

Maryja odślania przed nami nowe horyzonty. Trzeba tylko mieć odwagę zagłębić się w Jej serce, nie zważając na brak granic, jakie człowiek zwykle tworzy wokół siebie. Jesteśmy bowiem przyzwyczajeni do struktur, do torów, do ciasnych i umownych praw ludzkich, jakie ustanawiamy najczęściej z powodu lęku przed nieznanym, którego nie możemy kontrolować. Zjednoczeni z Nią jesteśmy jednak w stanie wyjść poza czas i przestrzeń, rozpościerając naszą istotę tak szeroko, jak tylko Bóg nam na to pozwala. Możemy wtedy cieszyć się całą pełnią, do jakiej zdolna jest nasza dusza. Maryja przychodzi, ale nie pozwala się schwytać. Daje się, ale nie pozwala się posiąść. Ani zrobić z siebie narzędzia. Dokładnie tak, jak Jezus, wędrujący po drogach Palestyny. Królowa Pokoju jest z nami od niemal 25 lat, by prowadzić nas przez ten czas, jednocześnie zdradliwy i cenny dla naszych dusz. Czyni to z całą łaską, którą jest napełniona, wyprasząc u Boga dodatkowe minuty, by nas uczyć, pocieszać, utwierdzać, nawoływać...

Powiedziała bardzo dużo w swoich orędziach. Ale jeszcze więcej się modliła, kochała, a z pewnością i cierpiała, widząc, jak często Jej dzieci są rozproszone, zamknięte, obojętne, czasem wręcz niechętnie. Sądzę, że nadeszła pora na uczciwą i świadomą syntezę, aby dokładniej zrozumieć, jaki jest plan, który Bóg pragnie zrealizować poprzez Medziugorje. Odpowiedzialne zajęcie stanowiska, które każe nam coraz lepiej odpowiadać na zachęty Maryi, Matki, która nigdy nie zapomina podziękować nam, że „*odpowiedzieliśmy na Jej wezwanie*”.

s. *Stefania Consoli*

Pokorny sercem

„*Przyjmijcie moją naukę, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych*” (Mt 11, 29). Swoimi narodzinami w grocie, swoim ziemskim życiem i śmiercią na krzyżu Jezus wyraźnie nam ukazał, że jest Pokorny sercem.

Jezus jest Pokorny sercem, bo przybrał postać człowieka i jeśli umiemy uważnie patrzeć, możemy dostrzec Go w osobach, które spotykamy każdego dnia, w potrzebujących, samotnych, w każdym człowieku, bogatym czy biednym.

Jezus jest Pokorny sercem, bo nieustannie daje, a przede wszystkim, daje nam Sam Siebie i staje się mały wraz z nami, tak że traktujemy Go jak brata i przy-

jaciela. Nigdy nie daje po to, by upokorzyć lub zawstydzić, by udowodnić swoją wyższość lub pokazać, że jest silniejszy, ale by nas wynieść i przyciągnąć do siebie, by stworzyć wspólnotę.

Nie możemy żyć niebieskim życiem, jeśli nie jesteśmy pokorni na wzór Jezusa. **Niech zatem Jezus, Pokorny sercem, uczyni nas pokornymi** i pozwoli nam zrozumieć, że jesteśmy głupi, jeśli szukamy chwały bardziej dla siebie, niż dla Boga, niech pozwoli nam zrozumieć, że pyśzałek niczego nie buduje, a wszystko niszczy, łącznie z samym sobą; niech pomoże nam odkryć, że bardziej liczy się nie to, co mówimy lub robimy, ale to, czym jesteśmy; niech coraz więcej upodabnia nas do Siebie, Pokornego i pozwoli nam odnaleźć skarb, dla którego wszystko warto poświęcić.

Pietro Squassabia

25 rocznica objawień



Ivanka Ivanković-Elez urodziła się 21.06.66 r. Jako pierwsza osoba zobaczyła 24.06.81 r. Matkę Bożą na Podbrdo. Objawienia codzienne miała do 07.05.85. W tym dniu otrzymała ostatnią, dziesiątą tajemnicę i obietnicę, że Matka Boża będzie jej się objawiać raz w roku do końca życia – w rocznicę objawień – 25 czerwca. Jako pierwsza 28.12.86 r. – w święto Świętej Rodziny – wyszła za mąż za Rajko Elez. Mają córkę Krystynę i dwóch synów: Józefa i Jana. Mieszkają w Miletinie.

Piękność Niewypowiedziana

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Cieszę się, że jestem dzisiaj z wami, aby dać świadectwo i przekazać wam to, czego domaga się od nas Matka Boża.

25 lat temu byłam prostą, zwykłą dziewczyną, taką samą, jak inne; ale 24 czerwca 1981 r. moje życie zmieniło się. Tamtego dnia ja i moja przyjaciółka Mirjana wybrałyśmy się na spacer. Już wraca-

łyśmy do domu, kiedy coś skierowało mój wzrok na wzgórze i spojrzawszy na nie, zobaczyłam na wzgórzu Matkę Boga. Powiedziałam do Mirjany: „*Tam jest Matka Boża!*” Mirjana odparła: „*Co za głupoty opowiadasz? Jaka Matka Boża!?*” Bo nigdy wcześniej nie słyszałyśmy o objawieniach, ani o tym, by Matka Boża mogła się objawiać. Kiedy Mirjana odpowiedziała mi, że opowiadam głupstwa, uciechłam i dalej szłyśmy, kierując się w stronę naszych domów.

Spotkałyśmy Milkę, siostrę widzącą Marii, która szła przyprowadzić owce. Ledwie mnie zobaczyła, spytała: „*Ivanka, co ci się stało? Dziwnie wyglądasz!*”. Opowiedziałam jej o tym, co zobaczyłam i wszystkie trzy wróciłyśmy w tamto miejsce. Kiedy tam przyszłyśmy, obydwie zobaczyły to samo, co ja przedtem. Matka Boża znajdowała się 400, może 600 metrów od nas, na wzgórzu i dawała ręką znak, byśmy do Niej podeszły, ale my czułyśmy tak wielki strach, że nie ośmieliłyśmy się ku Niej zbliżyć. Między czasie nadeszła także Vicka i zobaczyła, że przytrafiło się nam coś dziwnego. Kiedy jej powiedziałyśmy, że zobaczyłyśmy Matkę Bożą, Vicka uciekła, a biegnąc do domu, spotkała dwóch chłopców, obydwo o imieniu Ivan, i opowiedziała im, co się dzieje. Wtedy wszyscy troje wrócili do nas i zobaczyli to samo, co i my. Choć było nas więcej, dalej czuliśmy strach i nie ośmieliliśmy się zbliżyć ku Matce Bożej.

Nie pamiętam, ile czasu tam spędziliśmy. Potem ruszyliśmy ku naszym domom. Przechodząc obok pierwszego domu we wsi, wstąpiliśmy, aby opowiedzieć, co widzieliśmy i czego doświadczyliśmy. Pamiętam, że ludzie z tego domu powiedzieli, żebyśmy nie opowiadali głupot, ale poszli do domu i nikomu o tym nie mówili. Ja jednak, ledwo weszłam do domu, opowiedziałam o wszystkim memu bratu, siostrze i babci. Babcia powiedziała mi tak: „*Dziecko moje, przeżegnaj się i idź spać. Kto wie, co tam jest na wzgórzu, bo to niemożliwe*”.

Tamta noc była najdłuższa w moim życiu, zadawałam sobie tysiące pytań, jak coś takiego jest w ogóle możliwe. Następnego dnia coś kazało nam wrócić na tamto miejsce, a razem z nami poszli wszyscy mieszkańcy naszego osiedla i ludzie z innych wiosek. Babcia trzymała mnie za rękę i nie chciała puścić. Ale kiedy trzy razy zobaczyliśmy światło, coś w nas drgnęło i musieliśmy wspiąć się na wzgórze. Nie było żadnej ścieżki, więc biegliśmy między

krzakami i skałami, jak gdyby coś nas unosiło. Dorosli, którzy biegli za nami, istotnie mówili nam potem, że nie mogli dotrzymać nam kroku. Kiedy dotarliśmy przed Matkę Bożą, opanowała mnie tylko jedna myśl: nie byłam sobie w stanie wyobrazić, że może istnieć ktoś równie piękny.

Wielu prosi, bym opisała Matkę Bożą, jaka Ona jest. Moje słowa są zbyt ubogie. To coś, czego trzeba doświadczyć, żeby zrozumieć. Cokolwiek bym powiedziała, jakiegokolwiek słowa bym użyła, nie jest godne Matki Bożej. Matka Boża ma zawsze na sobie szarą suknię, biały welon, a na głowie koronę z gwiazd. Ma czarne włosy, błękitne oczy i unosi się ze stopami ukrytymi w chmurze. Wydaje się mieć 19, 20 albo 21 lat. Ale także każdy z was może osiągnąć to poczucie przebywania blisko Niej, ten pokój, to wyciszenie; każdy człowiek może doświadczyć tego w modlitwie.

Dwa miesiące przed objawieniami zmarła moja mama. Kiedy zbliżyłam się do Matki Bożej, byłam pewna, że to właśnie Ona i dlatego natychmiast Ją zapytałam: „*Matko Boża, gdzie jest moja mama?*” Matka Boża odpowiedziała: „*Jest ze mną*”. Otaczający nas ludzie zrozumieli, że coś się z nami dzieje i że coś widzimy.

Kiedy następnego dnia, 26 czerwca, ponownie wróciliśmy na wzgórze, poradzono nam, by wziąć ze sobą wodę święconą i pokropić nią zjawiającą się postać. Gdy Matka Boża przyszła, Vicka prysnęła w Nią wodą święconą, mówiąc: „*Jeśli przybywasz od Boga, zostań z nami; jeśli nie, odejdź od nas*”. Wtedy Matka Boża uśmiechnęła się, mówiąc: „*Jestem Królową Pokoju*”. Jej pierwsze orędzie było orędziem pokoju: Pokój, Nawrócenie, Post i Pokuta. Takie są do dzisiaj główne orędzia Medziugorja.

Od 1981 do 1985 r. miałam codzienne objawienia. Przez te lata Matka Boża opowiadała mi o swoim życiu, o przyszłości Kościoła i świata. Zapisalam wszystkie Jej słowa, które zostaną przekazane wtedy, kiedy poleci mi to Matka Boża, osobie, którą Ona wskaże. 7 maja 1985 r. miałam ostatnie codzienne objawienie. Tamtego dnia Matka Boża powierzyła mi ostatnią, dziesiątą tajemnicę. Podczas tamtego objawienia Matka Boża przebywała ze mną przez godzinę. Było mi potem bardzo ciężko nie móc widywać Jej każdego dnia. 7 maja 1985 r. Matka Boża powiedziała mi: „*Wypełniłaś wszystko to, czego mój Syn oczekiwał od ciebie*”. Powiedziała także, że będę Ją widywała

przez resztę mego życia, raz w roku, w rocznicę objawień (25 czerwca). Udzieliła mi potem wielkiego daru i jestem żyjącym świadkiem na to, że życie pozagrobowe istnieje: podczas tamtego objawienia Bóg i Matka Boża pozwolili mi zobaczyć moją mamę! W trakcie tamtego spotkania mama powiedziała mi: „*Córeczko, jestem z ciebie dumna*”. Mówię wam po prostu: Bóg wskazał nam drogę, do nas należy, czy ją wybierzemy, aby dojść do raj, do wieczności.

Po tych wszystkich latach wciąż pytam Boga, czemu mnie wybrał, ponieważ nie czuję się inna niż wszyscy. Bóg udzielił mi naprawdę wielkiego daru, ale jednocześnie złożył na mnie ogromną odpowiedzialność, tak wobec Boga, jak i wobec ludzi. Czuję, że moim życiem mogę pomagać Matce Bożej, przekazując i głosząc to orędzie. Może dlatego Matka Boża powierzyła mi zadanie modlenia się za rodziny. Matka Boża wzywa nas do poszanowania sakramentu małżeństwa, do chrześcijańskiego życia w rodzinie; wzywa nas do odnowienia rodzinnej modlitwy, do czytania Biblii, do chodzenia na Mszę św. przynajmniej w niedzielę; wzywa nas do spowiedzi świętej raz w miesiącu...

Powtarzam: Bóg prosi nas o tak mało, choćby tylko o pięć minut, aby zebrać się całą rodziną i wspólnie się pomodlić. Szatan chce bowiem zniszczyć nasze rodziny, ale my, poprzez modlitwę, możemy go pokonać. Matka Boża powierzyła mi takie rocznicowe orędzie: „*Drogie dzieci, Ja jestem zawsze z wami, nie lękajcie się. Otwórzcie wasze serce, aby wstąpił w nie pokój i miłość. Módlcie się o pokój. Pokój. Pokój*”. Ja też proszę was dzisiaj: otwórzcie wasze serce i nieście ten pokój w wasze rodziny, w wasze miasta i narody. Tylko poprzez nasze życie, poprzez nasze żywe świadectwo, możemy pomóc Matce Bożej w realizacji Jej planów. Proszę was o nieustającą modlitwę: pamiętajcie o nas w waszych modlitwach, a my będziemy modlili się za was. Amen.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

W dniu 25 kwietnia 2006 r. JE bp Franjo Komarica z Banja Luki (przewodniczący Episkopatu Bośni i Hercegowiny), złożył w dzienniku zagrzebskim „*Večernji list*” (Chorwacja) następujące

oświadczenie: „Przed wojną wielokrotnie oficjalnie przebywałem w Medziugorju. Już od dawna Medziugorje stanowi fenomen na skalę światową wykraczający poza granice miejscowej diecezji. O fenomenie Medziugorja musi zdecydować Stolica Apostolska, a biskup miejscowy ma prawo i obowiązek troszczyć się o prawidłowe duszpasterstwo liturgiczne w parafii (Medziugorje) w swojej diecezji”.

20 kwietnia w Rzymie, Jelenie Vasilj-Valente i Maksymilianowi urodziło się trzecie dziecko – córeczka, która na chrzcie świętym 9 maja otrzymała imię Franciszki (Rzymskiej).

2 maja 2006 r. we wspólnocie Cenacolo **Mirjana** podczas objawienia Matki Bożej otrzymała takie orędzie: „*Drogie dzieci, przychodzę do was jako Matka, przychodzę z otwartym sercem wypełnionym miłością dla was. Oczyszcście wasze serca z tego wszystkiego co wam przeszkadza mnie przyjąć, a w ten sposób poznacie moją miłość i miłość mego Syna. Moje serce pragnie zwyciężyć poprzez was i tryumfować. Wzywam was do tego*”.

12 maja 2006 r. podczas spotkania pod Niebieskim Krzyżem **Ivan** otrzymał takie orędzie: „*Drogie dzieci. Również i dzisiajszego wieczoru wzywam was, abyście żyli moimi orędziami. Drogie dzieci nie mówcie o pokoju, ale zacznijcie żyć pokojem; nie mówcie o modlitwie, ale zacznijcie żyć modlitwą. Módlcie się, módlcie się, módlcie się. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

Od 16 – 24 czerwca trwać będzie nowenna do Królowej Pokoju z okazji 25. rocznicy objawień. Jak dotychczas parafianie i pielgrzymi codziennie będą szli na Podbrdo odmawiając *Różaniec* w intencjach Matki Bożej, a na zakończenie Mszy św. widzący obecni w Medziugorju odmówią *Magnificat*.

Ze względu na duże zapotrzebowanie składania próśb przez widzących Matce Bożej podczas objawień, parafia oddała do dyspozycji wiernych adres mailowy, na który można wysyłać intencje modlitwne. Intencje będą drukowane i przekazywane widzącym, tak jak do tej pory dzieje się to z intencjami złożonymi w Biurze Informacji. E-mail: molitvene.nakane@medjugorje.hr

25 lat Łaski z Nieba



25 czerwca 2006 r. mija 25 lat od pierwszych objawień Matki Bożej w Medziugorju. Jest to wydarzenie nadzwyczajne z wielu punktów widzenia, na którego temat przelano już morze

atramentu, a morze to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie jeszcze większe, gdyż wiele jeszcze się powie i napisze. Matka Boża jednak nie przychodzi po to, aby pisać książki lub dawać powód do dyskusji dla księży. Matka Boża ma na sercu zbawienie świata, a dokładniej zbawienie każdego Bożego dziecka, które przychodzi na świat w tym pokoleniu.

Mnie ta 25. rocznica przywodzi na myśl inną rocznicę, Jubileusz, który również wypada co 25 lat, a który zwany był „*rokiem łaski*” już w Starym Testamencie. Biblijnym odwołaniem, które mi się w związku z tym nasuwa, jest fragment prorocstwa Izajasza: „*Duch Jahwe, Pana, nade mną... bo posłał mię, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiedzieć wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski u Jahwe*” (Iz 61, 1n).

Odczytując te wersy, znajdujemy w nich całe Medziugorje. Któż bardziej, niż Maryja, otrzymał w darze Ducha Pana Boga? Ona jest Jego oblubienicą; poczęła za Jego sprawą; została osłonięta Jego cieniem i, aby nie wydawało się to pojedynczym przypadkiem, współuczestniczyła w darze Ducha z Apostołami w chwili Zesłania, czyli z rodzącym się Kościołem. „*Jako członek Kościoła i jego postaci*” (LG 53), jak określa Ją Sobór Watykański II, Maryja posiada w nadzwyczajnym stopniu wszystkie te cechy i funkcje, które Jezus, głowa Mistycznego Ciała, przekazał całemu ludowi Bożemu: funkcję proroczą, kapłańską i królewską.

Każdy prorok musi zostać posłany i Maryja nieraz mówiła, że objawienia nie są Jej inicjatywą; ale że to Bóg Ją posyła, kiedy i gdzie zechce. Dlatego też rację bytu tracą pewne, nieco ironiczne komentarze osób, którym wydaje się, że Matka Boża trochę za dużo mówi. Prorok posłany przez Boga to strażnik, który nie może milczeć w obliczu niebezpieczeń-

stwa, bo w przeciwnym razie ściąga na siebie ogromną odpowiedzialność.

**Jako prorok, Maryja przynosi rado-
sną zapowiedź.** Jest znaczące, że Najświętsza Dziewica nazywa słowa skierowane do widzących i do nas „*swoimi orędziami*”. Słowa Maryi, czasami pełne nieopisanej czułości i słodyczy, czasami surowe lub przysłonięte smutkiem, zawsze i w każdym wypadku są echem *Dobrej Nowiny*, czyli Ewangelii Jezusa; gdyż także i Ona pozostaje w służbie Ewangelii, a dokładniej jest „*Gwiazdą nowej ewangelizacji*”, jak mówił Jan Paweł II.

Orędzia z Medziugorja są dobrą nowiną, ponieważ ich celem jest pocieszać biednych i ubogich; opatrywać rany złamanych serc. Złamane serce to nawrócenie, które jest podstawowym motywem wszystkich orędzi, a które nie jest niemożliwe ani nie oznacza umartwienia, lecz stanowi jedyną słuszną rzecz, jaką uczynić może człowiek: postawić Boga na pierwszym miejscu.

Kto przybywa do Medziugorja, ten również i dzisiaj oddycha atmosferą pokoju, a powód tego jest prosty: rzeczy mają się tam dokładnie tak, jak pragnie Bóg; najpierw jest Bóg i Boże sprawy, zaś cała reszta potem. Duchowa harmonia odzwierciedla się w harmonii całego otoczenia i Maryja, która od swego pierwszego **tak** zawsze pozostała wierną służebnicą Boga, słuszenie może nazywać siebie Królową Pokoju.

Shalom oznacza Boży pokój-pełnię; tą pełnią Maryja raduje się w niebie i na Boży rozkaz szerzy ją po ziemi. Gdyby wszyscy ludzie posłuchali orędzi Maryi, świat naprawdę radowałby się korzyściami roku *sabatowego*, Jubileuszu, czyli darem udzielanego i otrzymywanego przebaczenia oraz sprawiedliwym rozdziałem ziemskich dóbr. Owocem sprawiedliwości jest pokój.

Jednak, jak każdy prorok, Maryja pozostaje nie wysłuchana, nawet w swojej ojczyźnie, w Kościele. W tych czasach jest to z pewnością dzieło szatana, przed którym Maryja wiele razy nas ostrzegała; jeśli jednak Pan na to pozwala, ma to zapewne na celu większe dobro. Pozwólmy, aby ta tajemnica łaski ujawniła się w czasie, jaki wybierze Pan i w taki sposób, jak On pragnie. Dla nas, których serca poruszyła Matka Boża, niech wyprosi Ona w tym *czasie jubileuszowym* coraz większą wierność wobec Jej orędzi, dar modlitwy i głęboki pokój serc.

ks. Nicolino Mori

Ona daje nam pokarm

Każda mama, która przyjmuje do swego łona dziecko, jest przy nim podczas ciąży. Tak rozpoczyna się przygoda ich bliskiej zażyłości. Po urodzeniu karmi maleństwo własnym mlekiem, około sześciu miesięcy zaczyna od półpłynnych zuppek, a po pierwszym ząbkowaniu przechodzi na bardziej stałe pokarmy. Towarzyszy mu w dorastaniu, pomniejszając samą siebie, aby dziecko mogło się rozwijać, aż uczyni go niezależnym i doprowadzi, że z kolei ono zostanie rodzicem. Sama znikną, ustępując mu miejsca, nigdy jednak nie zapomina o nim przed Bogiem, gotowa dyskretnie być przy nim w najważniejszych chwilach życia, gotowa wypełnić wszystko, co Duch Święty z czasem zaleci jej wobec tej istoty, którą jej powierzył.

Tak w Medziugorju postępuje Maryja, nasza Matka. Przyjmuje mnóstwo dzieci, które nigdy nie poznały Bożej miłości, budzi te, które o niej zapomniały i rodzi je do Bożego życia. Najpierw troszczy się o obmycie ich z grzechów, a potem wstawi się i uzyskuje dla nich entuzjizm i gwałtowną radość, będące owocami Ducha Poczieszyciela. Karmi je więc najpierw słodkim mlekiem, a następnie przygotowuje bardziej stałe pożywienie, osobiście towarzysząc im w drodze, ostrzegając przed działaniami szatana i możliwymi błędami, wskazując na popełnione już pomyłki i ewentualne niebezpieczeństwa, aby dzieci mogły przebyć przez całe zło tego świata, zwyciężając je wraz z Chrystusem.

Tak właśnie dzieje się przez 25 lat objawień: Maryja ciągle daje mleko noworodkom, a stały pokarm tym, którzy zdecydowali się wzrastać. W tym celu **powołała do życia liczne stowarzyszenia, których zadaniem jest rozdawanie pokarmów** zaspokajających różnorodne potrzeby Jej dzieci, właśnie tak, jak czyni mama licznej rodziny, która dba o potrzeby i najmłodszych, i tych, którzy się uczą lub pracują, i tych, którzy są chorzy...

W Medziugorju znajduje się wiele takich stowarzyszeń, począwszy od parafii, po różne wspólnoty konsekrowane i Dzieła miłosierdzia, które istnieją i pracują przy Sanktuarium Królowej Pokoju.

Ja sama przystąpiłam do wspólnoty, która chce pogłębiać wskazówki, jakie Maryja dała grupie modlitewnej w Medziugorju poprzez Jelenę i Marijanę Vasilj. Jest to droga, po której Maryja prowadzi nas do ofiarowania się Jezusowi za pośrednictwem Jej Niepokalanego Serca, najpierw

jako osoby a potem wspólnie, w małej grupie, którą nazywamy „bractwem”. W orędziu z 25.02.1988 r. jasno czytamy cechy takiego powołania: „*Dawajcie świadectwo waszym życiem i poświęcajcie wasze życie dla zbawienia świata...*”.

My zaś razem ze wszystkich sił staramy się tak czynić. Różnimy się bardzo pochodzeniem, narodowością, wykształceniem i stanem społecznym. Maryja wezwała nas do Medziugorja z miejsc, w których żyliśmy i gdzie każdy starał się stawiać czoła drobnym lub wielkim trudnościom swego życia. W tym miejscu Łaski Duch Święty pozwolił nam doświadczyć spotkania z Bogiem żywym i z Matką Bożą, w mocy wspólnoty, abyśmy wraz z Nimi stawili czoła złemu i pokonali go właśnie w owych utrapieniach, które przeżywaliśmy.

Ofiarowując Bogu naszą gotowość, złączeni z Chrystusem i z Jego krzyżem, śmiercią i zmartwychwstaniem, nieustannie doświadczamy najprawdziwszego wyniesienia, które prowadzi nas ku Ojcu. Msza św., która następnie przemienia się w życie, jest miejscem, gdzie dokonuje się owo przejście.

Na tej drodze wygraliśmy wiele trudnych bitew. Nie zawsze było to łatwe, ale przykład innych pomaga nam iść do przodu i podczas każdej życiowej próby zachowywać pokój w głębi serca, wraz z nadzieją, wiarą i miłością. Kiedy tak idziemy naprzód, przeciwności, na które napotykamy, coraz rzadziej są powodem do sądu, potępienia i rozpacz, ponieważ dzięki ofiarowaniu ich „*przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie*” stają się przejściem do „*nowego życia*” i okazją do zbawienia dla nas i dla innych. A Maryja wciąż idzie przy naszym boku.

Elena Ricci

Pielgrzymka dzieci

Już trzeci rok odbywa się pielgrzymka rodzin z dziećmi do Medziugorja, zrodzona w wielkim sercu „*babci Clotti*”, pierwotnie jako podziękowanie Najświętszej Pannie za uzdrowienie wnuczki, które jednak wkrótce za sprawą Ducha Świętego stało się dużo szerszym doświadczeniem łaski obejmującym wiele dzieci wraz z rodzinami.

W ubiegłorocznej pielgrzymce wzięło udział około stu osób, w tym 50 dzieci od 1 do 15 lat, które dwoma autokarami wyruszyły z Mediolanu w dzień Nawiedzenia. Towarzyszyło im dwóch kapłanów, program zaś został dostosowany do możliwo-

ści i potrzeb najmłodszych, pozostawiając miejsce na spotkanie z miłością Jezusa poprzez Jego Matkę Maryję i przyjaźń.

Była to długa podróż, urozmaicona gramami, modlitwą i śpiewem, ze zwyczajową już przerwą na kąpiel w chorwackim morzu... prawie rodzaj chrztu! Po przybyciu do Medziugorja dziewczęta ze Wspólnoty „*Wieczernik*” przyjęły nas widowiskiem o objawieniach, zaś 2 dnia miesiąca wszystkie dzieci zebrały się wokół widzącej Mirjany, aby być przy nadzwyczajnym objawieniu, przez ponad dwie godziny przygotowując się do tego wydarzenia modlitwą i śpiewem. Oczywiście nie zabrakło też wspinaczki na wzgórze i to właśnie na Podbrdo, wokół, posągu głębokie milczenie połączyło w Niepokalanym Sercu Matki Jej dzieci z Niebem, ze sobą nawzajem i z całym stworzeniem.

W swej prostocie dzieci dostrzegły wielki dar, jaki zawiera Medziugorje, okazując żywe pragnienie, aby powracać tu każdego roku, i szczerze przedstawiając swoje **ŚWIADECTWA**.

Oto, co napisała na komputerze Rosa, autystyczna dziewczynka: „*Mówię, że Matka Boża tam była. Ja złączona z Maryją byłam Jej ramionami, byłam z Nią, kochana. Byłam kochającą córką... Cieszę się, że was poznałam, dzięki wierze szybciej zostaje się przyjaciółmi. Maryja nas kocha, jeśli serca są otwarte*”.

Pietro, lat 10: „*Odbyliśmy Droge Krzyżową na Krizevac, boso, w ofierze za dusze czyścicowe*”.

Filippo, lat 9: „*Kiedy objawiła się Matka Boża, poczułem, jak otwiera się moje serce, a coś świeżego i lekkiego przeniknęło mi płuca i weszło do serca*”.

Giovanni, lat 10: „*Słyszac modlitwy najmłodszych dzieci, pomyślałem, że mali są najwięksi!*”.

Lucja, lat 11: „*Każde dziecko ze Wspólnoty „Wieczernik” dało mi trochę radości, szczęścia, miłości, które wypełniły mi serce. Myślę, że to szczęście razem z miłością dałam smutnym i przygnębionym ludziom, a miłość dałam opuszczonym i odrzuconym przez innych. Od paru lat przyjeżdżam do Medziugorja i najpiękniejszą chwilą jest objawienie się Matki Bożej Mirjanie. Dzięki wszystkim, którzy pomogli mi w chwilach smutku podczas tej pielgrzymki*”.

Paolo, lat 7: „*Już po raz drugi tu przyjechałem i usłyszałem w sercu Jezusa, który mnie woła i wiem, Maryja też mnie kocha*”.

Emanuel, lat 9: „*Matka Boża ma złote serce i tak samo Jezus. Chcę, aby w królestwie był pokój i miłość. Chrystus ofia-*

rował się za nas, a my dla Niego musimy dawać światu pokój”.

Pietro, lat 12: „*Mamusiu, powiedziałaś mi, że z Medziugorja wszyscy wracają z czymś w sercu. Ja wracam z chęcią, by tu powrócić*”.

Andrea, lat 9: „*Dla mnie najpiękniej było wtedy, kiedy daliśmy przedstawienie dla osieroconych dzieci, ponieważ sprawiliśmy im radość*”.

Francesco, lat 11: „*A dla mnie chwila, kiedy wszyscy w ciszy zebraliśmy się na Podbrdo. Czuję wielką miłość i wielki pokój*”.

Giorgio, lat 12: „*Wyjeżdża się z trochę smutnym sercem i wraca się z sercem napelnionym pogodą*”.

Samuele, lat 8: „*Maryjo, kocham Cię z całego serca. Amen*”.

Teresa, lat 7: „*Już od paru lat przyjeżdżam do Medziugorja i za każdym razem moje serce pełne jest radości*”.

Giovanni, lat 12: „*Polecam wszystkim to doświadczenie i mam nadzieję, że za rok też przyjadę*”.

Elena Ricci

Pobratymstwo

Zaufanie

Zaufanie, to bardzo ważna sprawa w życiu człowieka i chrześcijanina. Dziecko musi mieć zaufanie do swoich rodziców i bliskich, bo ono łatwo przyjmuje wszystko za prawdę. Usłyszane słowa w istotny sposób wpływają na jego rozwój i formację. Uczeń musi mieć zaufanie do nauczyciela i jego wiedzy, którą przyjmuje jako własną. Wierzący musi mieć zaufanie do swojego kapłana. Musi być przekonany, że duszpasterz mówi prawdę i przekazuje mu wiarę płynącą z jego osobistego doświadczenia oraz doświadczenia jego Kościoła. Pacjent musi mieć zaufanie do lekarza, jego diagnozy i zaordynowanej terapii. Konsument musi mieć zaufanie do kucharza i wierzyć, że posiłek podany w restauracji nie zaszkodzi jego zdrowiu. Całe nasze życie oparte jest na zaufaniu. Kiedy człowiek traci zaufanie do drugiej osoby, czy też zawodzi się na twórcy jakiejś idei, jakiegoś ruchu, wszystko upada. Niestety, to się często zdarza. Łatwo zawieść zaufanie drugiej osoby, o wiele trudniej jest takie zaufanie zbudować i utrzymać je. Zaufanie trzeba budować od postaw i wiele trzeba w nie

zainwestować. Dlatego każdy rodzic, wychowawca, kapłan powinien nieustannie wzrastać, dojrzewać i maksymalnie inwestować w swoją wiedzę i dokształcanie.

Matka Boża, Królowa Pokoju domaga się większego zaufania do siebie i do Swojego Zmartwychwstałego Syna Jezusa. Dlaczego? W czasach obecnych nieprzyjaciół sprawia, iż wiele osób pisze o faktach w sposób kłamliwy, wprowadzając zamęt w serca wierzących i zasmucając pogubione dusze. Szatan każdego dnia znajduje powód i sposób, aby posiać swoje chwasty. Gdy pełni ufności pielgrzymi przybywają do Medziugorja na spotkanie z Królową Pokoju, by przyjąć z radością Jej orędzia i praktykować je w życiu, nieprzyjaciół atakuje i rzuca oszczerstwa w prasie, w wystąpieniach i przy innych okazjach. Matka Boża pragnie, aby żadne kłamstwo, żadna dezinformacja, nie wprowadziły nas z równowagi. Pragnie, abyśmy mieli zaufanie do Niej i Jej orędzi. Pragnie, by łaski spływające za Jej pośrednictwem do milionów serc, nie natrafiały na przeszkody z powodu niedowiarstwa.

Ileż to zamieszania wprowadził i jak wiele bólu zadał swojej wspólnotcie Tomasz Apostoł?! On nie uwierzył w doświadczenie innych Apostołów, a wręcz zanegował ich świadectwo. Co prawda, nadal przychodził do wspólnoty i kontaktował się z nią, ale pozostał niedowiarciem. Aby pocieszyć strapioną wspólnotę, Jezus przychodzi przez zamknięte drzwi, staje pośród Apostołów i wzywa Tomasza, aby ten mu się przyjrzał i dotknął Jego ran. To wydarzenie pomogło nie tylko Tomaszowi, lecz i pozostałym Apostołom. Wszyscy zostali wtedy uzdrowieni. Zaufanie ponownie zostało zrodzone i odnowione. Tomasz odpowiada: „*Pan mój i Bóg mój!*”. Jezus jednak nie pochwała jego zachowania. Przeciwnie, swoim naśladowcom po wsze czasy przekazuje naukę: „*Błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!*”. Trzeba uwierzyć Jezusowi, wspólnotcie, Kościołowi.

Przez ostatnie dwadzieścia pięć lat wciąż na nowo pojawiają się pojedyncze osoby, które odrzucają doświadczenie Kościoła, nie uznają owoców i nie dostrzegają żadnych wartości. Mają jednak odwagę stawać przeciwko orędziom, których treść dotyczy fundamentu wiary chrześcijańskiej. Są nimi: *wezwanie do codziennej modlitwy, wezwanie do życia Eucharystią i święcenia Dnia Pańskiego, wezwanie do codziennego czytania Pisma Świętego, wezwanie do spowiedzi i pokuty, jako dro-*

gi do nawrócenia. Skąd więc odwaga do lekceważenia licznych nawróceń i cudownych przemian życia wielu, porównywalnych z doświadczeniem Pawła Apostoła w drodze do Damaszku? My jesteśmy świadkami tych wydarzeń. Są również osoby, które tracą zaufanie, ponieważ na wizjonerów rzucają się oszczerstwa i podejrzania o manipulację.

A przecież my wszyscy jesteśmy świadkami życia tych sześciorga wizjonerów i towarzyszymy im w ich trudnej drodze. To oni niosą największy ciężar odpowiedzialności przed Bogiem, Kościołem i milionami pielgrzymów. Nie postąpili jak oszuści i nie opuścili miejsca wydarzeń, nie uciekli z tego cudownego pola, gdzie toczy się duchowa walka z jakże silnym ateizmem naszych czasów, lecz przez posty, czuwania, modlitwy i ofiary, poprzez osobiste świadectwo, nadal wskazują drogę wciąż nowym zastępom pielgrzymów.

Jesteśmy wdzięczni za wytrwałość wielu kapłanów, którzy towarzyszą swoim pielgrzymom i zbierają drogocenne doświadczenia, stając się świadkami niezwykłych darów i niezliczonych łask, jakimi Matka Boża obdziela pielgrzymów. Jesteśmy wdzięczni i pełni podziwu dla kapłanów w Medziugorju, którzy z pokorą służą milionom spragnionych serc i pomagają każdemu przyoblec szaty nowego człowieka w sakramencie pokuty. Jesteśmy wdzięczni za to, że codzienna Msza św. i liturgia mają w Medziugorju uroczysty, świąteczny charakter.

Królowa Pokoju pragnie nam powiedzieć, abyśmy nie zatrzymywali się nad oszczerstwami i kłamstwami, aby nie niepokoiła nas nieprzyjazna propaganda, lecz byśmy po prostu zaufali Jej łaskom i Jej planom, byśmy uwierzyli w Jej orędzia i dostrzegli owoce, którymi do tej pory obdarzyła swój lud. Ci, którzy się nawrócili, nie pozwalają nam poddawać w wątpliwość orędzi i dzieł Królowej Pokoju. Ci wszyscy, którzy zostali uzdrowieni z nieuleczalnych chorób, nie pozwalają nam zwątpić w obecność i zjawienia Królowej Pokoju. Ogrom łask, które przemieniły miliony serc nie pozwalają nam na prowadzenie polemiki z niedowiarcami.

W jaki sposób powstrzymać szerzenie niedowiarstwa? Tylko przez post i modlitwę. Przed chrześcijaninem, który pości i modli się drży nieprzyjaciół, a wzbijany przez niego pył unosi wiatr, który sam wzbudził. Nie lękajcie się! To są znaki, że jesteśmy na dobrej drodze, na drodze Jezusa, na drodze Jego Matki.

Drodzy moi wybrani bracia i siostry, apeluję, byście nie tylko więcej zawierzyli, lecz całkowicie zawierzyli Jezusowi i Jego Matce. Jak zawsze, odpowiedzcie z radością na wezwanie. Przyłgnijcie do orędzi i za Jej pośrednictwem miejcie udział w Jego radości i Pokoju. My modlimy się, więc odczuwamy bliskość Boga. Spotykamy Boga w modlitwie, bo On sam dał nam gwarancję: *Gdzie dwóch lub trzech spotyka się w imię moje, tam jestem pośród nich.* Panie Jezu Chryste, za każdym razem odczuwaliśmy Twoją boską bliskość i miłość. Dziękuję Ci!

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – o pokój i nawrócenie dla milionów pielgrzymów, którzy zamierzają przybyć do Medziugorja na spotkanie z Matką; – za chorwackich biskupów i kapłanów, wezwanych przez Ojca Świętego do budowania mostów – budowania pokoju, jedności i miłości: – aby nasz doroczny Zjazd, który odbędzie się w dniach 27 i 28 maja 2006 roku, stał się dla nas czasem Zesłania Ducha Świętego!

Drodzy bracia i siostry! Jestem bardzo szczęśliwy. Zakończyłem właśnie rekolekcje i pożegnałem się z grupą Koreańczyków, którzy przygotowują się do przyjęcia chrztu świętego. Spotkałem wśród nich wybitnych chirurgów i artystów muzyków, którzy nawrócili się właśnie tutaj, w Medziugorju. Dziękuję za was, wasze modlitwy i posty. Pozdrawiam serdecznie, modłę się za wszystkich i oczekuję na Zjeździe.

wasz oddany o. Jozo

Rekolekcje

Kontemplowanie Oblicza Ojca

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Homilia – piątek, 26.08.05 r.

Aby kochać Jezusa

Kontynuujemy ofiarowanie się za nasze narody. Dzisiaj w szczególny sposób wspominamy święto Matki Boskiej Częstochowskiej.

Antyfoną na wstępie Mszy świętej modlimy się: *Panie nachyl swe ucho, usłysz moje wołanie. Zmiłuj się nade mną Panie, cały dzień wołam do Ciebie. My nie musimy wołać. Bóg jest ciągle wewnątrz człowieka i widzi wszystko w nas.*

Jeżeli chcemy się modlić musimy dawać siebie samych, aby Bóg był wewnątrz nas, bo On jest gotowy dać nam wszystko. Dlatego dzisiaj wyznajemy naszą niewierność, nasz brak wiary, który prowadzi nas do modlitw desperacyjnych zamiast wznosić się w nadziei i w miłości.

Idziemy drogą, którą chcemy dojść do poznania, do kontemplowania Oblicza Boga Ojca. W Ewangelii (przypowieść o pannach) zostaliśmy wezwani, aby czuwać. W pierwszym czytaniu zostaliśmy wezwani do uświęcenia się. Na nowo wejźmy we wnętrza naszych dusz, aby czuwać. W głębi duszy mieści się jeden z konfliktów. Człowiek pragnie i chce sprawiedliwości, pragnie sprawiedliwego przyjaciela, polityka, małżonka, co nie oznacza, że sam chce sprawiedliwości Bożej, że chce zaakceptować Sprawiedliwego, że chce sam być sprawiedliwym. To jest straszny, wewnętrzny, konflikt duszy zamkniętej, oddzielonej. Jest inna strona jeszcze tego samego konfliktu: człowiek pragnie kochać i pragnie być kochanym, co wcale nie oznacza, że kocha prawdziwą Miłość, że chce, aby była w nim kochana prawdziwa Miłość. Ta schizofrenia jest powodem podziału.

W Ewangelii dzisiejszego wieczoru zostaliśmy wezwani, aby czuwać, ponieważ przyjdzie Oblubieniec. Wiemy, że Oblubieńcem jest Jezus Chrystus i możemy Go przyjąć jeżeli jesteśmy ofiarnymi, wiernymi Jego oblubienicami, jesteśmy wiernymi Jego Miłości. W przeciwnym wypadku nasz związek nie jest płodny, owocny i stwarza frustrację. Używając terminu matematycznego nazwalibyśmy to zerem, nic. Jezus w Ewangelii mówi pannom nieroztropnym, że ich nie zna, czyli, że ich związek jest zerowy, że go nie ma, że nie istnieje. Dlatego jest ważne dla nas, aby wejść w związek oblubieniczy, aby kochać Jezusa.

W życiu św. Franciszka jest taki epizod: przychodzi do niego chłopiec i pyta co ma zrobić, aby zostać franciszkaninem. Św. Franciszek mówi mu: *jeżeli chcesz się zjednoczyć z ubogimi duchem idź sprzedaj wszystko i rozdaj ubogim.* Chłopak poszedł natychmiast, sprzedał wszystko i dał pieniądze... rodzicom. Wrócił do św. Franciszka i mówi: *oto jestem, jestem gotowy.* A św. Franciszek czytając w jego duszy odpowiedział: *odejdz stąd, wrócić do twoich rodziców, ponieważ fundament położyłeś w ciebie. To nie może być fundamentem dla życia duchowego.*

Popatrzmy w nasze wnętrza, w nim jest ten dramat. Tylko wtedy, gdy jesteśmy ubodzy duchem, wolni od wszystkie-

go i zaślubieni Jezusowi, wtedy możemy Go naśladować, możemy zrozumieć Jego miłość i przyjąć ją. Jeżeli nie jesteśmy gotowi, aby zostawić wszystko, aby być wolnymi wewnątrz, ofiarując Mu nasze życie, będziemy upadać na naszym poziomie. To jest przyczyna wszystkich rozwodów, ponieważ dochodzi się do punktu, w którym żądamy: ty musisz mnie kochać. Druga strona mówi to samo: ty musisz mnie kochać tak, jak ja chcę, ty musisz, ja nie.

Z Jezusem nie możemy żyć w taki sposób, jeżeli chcemy, aby to życie, o którym mówiliśmy w tych dniach było pełne. Św. Franciszek mówił, że my nie mamy nic oprócz naszego grzechu, a „*nic*” nie może być naszą przyszłością. Nasza przyszłość to wybór Jezusa Chrystusa. W życiu św. Franciszka i św. Klary wyborem fundamentalnym i podstawowym było poślubienie Oblubieńca Ukrzyżowanego, a to oznacza umiłowanie Go, aż do głębi, kochanie Go ukrzyżowanego. Kiedy wydaje mi się, że nie może mi nic już dać, ja Go Kocham, ponieważ Go Kocham. Tak, jak prawdziwa oblubienica kocha, ponieważ kocha. Kocha w sposób szczególny, kiedy oblubieniec cierpi albo umiera. To jest przeznaczenie miłości, miłości wiecznej. Dlatego nasze ofiarowanie się Jezusowi jest umiłowaniem Go ponieważ On jest Miłością i bycie wiernym tej Miłości w sposób bezwarunkowy. To nas zaślubia tej Miłości, która jest wieczna, która nie zna granic ani żadnego rozwodu, i nie może być niepłodna. Ta miłość prowadzi nas do pełni. W tej miłości możemy objąć Ojca.

Mój profesor duchowości, spotkany po 25 lat po studiach spytał mnie, co robię. Opowiedziałem mu o tej Wspólnocie, która jest założona na podwalinach miłości eucharystycznej, na ofiarowaniu się. Z uśmiechem odpowiedział mi: *stworzyliśmy metody, napisaliśmy książki a to wszystko jest nieużyteczne, jeżeli nie wychodzi z tego ogień miłość do Jezusa Chrystusa.* Formacja jest upadkiem, jeżeli brakuje w niej miłości do Jezusa i to jest prawda.

Pamiętajcie jak św. Franciszek płakał, płakał i powtarzał: Miłość nie jest kochana, Miłość nie jest kochana. On kochał Tę Miłość, dlatego był szczęśliwy. Znamy niektóre osoby, które kochały Tę Miłość np. św. Maria Magdalena, które kochały ponad granice i dlatego odkryły Zmartwychwstałego. Tylko wtedy, kiedy nasza miłość jest zdolna przekroczyć każdą granicę w kierunku do miłości Chrystusa, wtedy realizuje się ten oblubieniczy związek z Jezusem Chrystusem. Wtedy dusza żyje narodzona na nowo i nie moż-

na już więcej uciec od tej Miłości. Kto wchodzi w to, nigdy już nie wraca. Dlatego dzisiejszego wieczoru będziecie mieć czas wolny w amfiteatrze. Jezus Chrystus jest Barankiem Ofiarnym dla nas. Jego Miłość dla nas przekroczyła granice śmierci. Jest Wszchemogący. My ofiarując się możemy poślubić Tę Miłość i w ten sposób odnowić przymierze z Tą Miłością, aby móc jutro iść tą drogą w kierunku Ojca. Dlatego módlmy się, abyśmy mogli uczynić ten krok dzisiejszego wieczoru.

Panie Jezu niech pełnia Twojej Miłości spłynie na nas. Jesteśmy zranieni przez życie, ponieważ byliśmy kochani nieczystą miłością i my również kochaliśmy w sposób nieczysty. Pragniemy, aby Twoja Miłość ożyła w nas, abyśmy pokochali samych siebie, naszych bliźnich i naszych nieprzyjaciół, tak, aby twoja Miłość rozszerzała się wszędzie. Otwórz nasze umysły tej nocy, abyśmy mogli iść Drogą Baranka Ofiarnego oddani Mu całkowicie, bo w Nim znajdziemy Twoją Miłość, która nie ma granic. Błogosławimy wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkie dusze żywe i zmarłych, cały wszechświat. Aby wszystko było wypełnione Twoją Miłością, niech odrodzi się w Twojej Miłości, niech się przemieni w Twoje Oblicze, niech ta noc będzie pełna Twojej Miłości. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 19

Święto św. Franciszka 1985, 46030 S. Giorgio di Mantova, V. Fossamana 23 – Tel. 0376-340.418

„Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Gal 6, 14).

Do braci i sióstr, którzy przyjmują prawo krzyża, aby, wielbiąc go w swym sercu, przynosili, jak nawodniona winorośl, plon stokrotny.

Wrzesień, tak obfitujący w tłumy wiernych i w łaski, zapisał się w naszych sercach wspomnieniem Krzyża i Matki Bożej Boleśnej pod nim, ukazującej tym czasom, bardziej niż kiedykolwiek „wrogim krzyżowi Jezusa”, jedyny środek zbawienia. Potwierdziło to siedemdziesiąt tysięcy przybyłych 15 września do Medziugorja na święto **Podwyższenia Krzyża**. Tylko jednak **osobiste**

przyjęcie krzyża w naszym życiu, czyli podporządkowanie się woli Boga sprzecznemu nieraz z dążeniami naszego ciała, pozwala nam czcić krzyż w wolności ducha, wewnątrz nas i poza nami, uwalniając nas od błędów i sprawiając, że łaska dociera nawet tam, gdzie nikt się nie spodziewa.

Maryja pragnie, by Jej dzieci uczestniczyły w tajemnicy krzyża, aby tak jak Ona zostały napełnione Bożym życiem i „przyniosły liczny i trwałe owoce”. Hymn do mocy krzyża rozbrzmiał 15 września z ust o. Tomislava, który przez krzyż zdaje się przeistoczony, a wtórowały mu twarze widzających, którzy dobrze już poznali, czym jest krzyż, po wyczerpujących próbach, przez jakie dotąd przeszli.

Oto jednak **orędzie Maryi** przygotowujące do święta: „Droгие dzieci! Pragnę powiedzieć wam, aby w tych dniach w **centrum** był Krzyż. **Módlcie się** szczególnie **pod Krzyżem**, z którego płyną wielkie łaski. Teraz dokonajcie w swoich domach **specjalnego poświęcenia się Krzyżowi**. Obiecujcie, że **nie będziecie obrażać Jezusa na krzyżu** ani przeklinać Go! Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (12 września).

Poświęcić się krzyżowi oznacza „ukrzyżować nasze ciało wraz ze wszystkimi jego grzechami i pożądaniami”, jak czynią „ci, którzy należą do Jezusa” według słów św. Pawła. „Należy pozwolić, aby krzyż wprowadził do domu przebaczenie, pojednanie w stosunkach między członkami rodziny, błogosławić krzyż, kiedy słyszy się przekleństwo”, a ponadto nie buntować się, kiedy Bóg zsyła nam krzyż i nie przeklinać go, czyli mu nie złorzeczyć, ponieważ przynosi on nam wiele dobrego.

Także **o. Slavko** bardzo pogodnie przyjął **swój krzyż**, czyli **przeniesienie** na stanowisko kapelana do Błagaju niedaleko Mostaru, około 30 km od Medziugorja. Na jego miejsce **przyszedł o. Ivan**, mistrz nowicjatu z Humca koło Ljubuszek i członek komisji biskupiej. Jako że nie zna włoskiego, zapewnił sobie pomoc samego o. Slavko, który jak dotąd przyjeżdża codziennie, aby przyjmować obcojęzycznych pielgrzymów, wśród których przeważają właśnie Włosi. Także **siostra Melania**, słodka i niezmordowana zakonniczka o anielskim obliczu, została przeniesiona, aż do Zagrzebia. Za to bliżej Medziugorja znalazł się pierwszy proboszcz w momencie rozpoczęcia objawień, więziony **o. Jozo Zovko**, który pełni teraz posługę w parafii w Tihaljinie, gdzie jest bardzo wiele do zrobienia

i gdzie mieszka jeden z jego oskarżycieli; partyjni strzegą tam wejścia do kościoła! Także o. Tomislav ma większą swobodę w odwiedzaniu Medziugorja, ponieważ do Vitiny przybył nowy kapelan. Podsumowując, jak mi ktoś powiedział, w Medziugorju, mimo cierpienia, **oddycha się powietrzem radości**: oto owoce krzyża.

A oto orędzie z **19 września**, które dotarło dzień później, ponieważ Maria dla zregenerowania sił wypoczywała z dala od Medziugorja, kiedy je otrzymała: „Droгие dzieci! Dzisiaj wzywam was, byście w pokorze przeżywali wszystkie orędzia, które wam daję. Droгие dzieci, nie pysznijcie się, żyjąc według nich i opowiadając: „żyję według orędzi”. Jeśli będziecie w swym sercu nosić te orędzia i żyć nimi, wszyscy to odczują tak, że nie będzie potrzeba słów dla tych, którzy nie słuchają. Nie potrzebujecie wypowiadać słów. Potrzeba wam, drogie dzieci, żyć i dawać świadectwo swoim życiem. Dziękuję...”

O sprawy Matki Bożej dba się nie wtedy, gdy mówi się wciąż o Medziugorju, aby przekonać innych, ale sięjąc pokój i przynosząc owoce nawrócenia. „żony niech będą poddane swoim mężom, aby nawet wtedy, gdy niektórzy z nich nie słuchają słowa, bez nauczania, przez postępowanie żon zostali zdobyci dla wiary” (1 P 3, 1). „Zyskaj pokój wewnętrzny – mówił Serafin z Sarowa, rosyjski święty, – a rzesza ludzi znajdzie dzięki tobie zbawienie”. Chrześcijańcom nie przystoi faryzejska ostentacja ani propaganda, a jedynie świadectwo własnego życia, które jest najlepszym dowodem słuszności sprawy. Jeszcze mniej przydają się dyskusje i chęć przekonania innych.

A oto **orędzie z 26 września**: „Droгие dzieci! Dziękuję za wszystkie modlitwy. Dziękuję za wszystkie ofiary. Pragnę wam powiedzieć, drogie dzieci, byście **na nowo żyli orędziami**, które wam daję. Szczególnie **zachowajcie post**, gdyż poprzez post najwięcej osiągniecie i **sprawicie mi radość**, bowiem wówczas spełni się cały plan, który Bóg postanowił zrealizować tu w Medziugorju. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Pościć i uwolnić się od niektórych potrzeb, aby usłyszeć głos Pana. Kto tego spróbował, ten poczuł, jaką świeżością i siłą napełnia to duszę. Nie wspominając, że dzielimy wówczas niedostatek tych, którzy nie mają niczego. Jelena powiedziała o. Slavkowi, że Matka Boża prosiła w tych dniach o szczególną **modlitwę za wszystkich cierpiących głód**, a jest ich coraz więcej. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

Tak jak Ona prosi

Stoi przed ołtarzem, w długim brązowym, powłóczącym po szarej posadzce kościoła habicie. Rozważanie zaczyna nisko brzęącym głosem: „*Oto Matka Twoja*”. Głosem jeszcze bardziej ścisłym dopowiada: „*Oto Matka Twoja, która kocha cię bezgranicznie*”. Mówi słuchaczom, aby patrzyli na oblicze Maryi, które otrzymali i aby zamknęli oczy. Mówi, aby patrzyli oczami serca, aby zaakceptowali Ją i przyjęli Ją tak, jakby należała do nich.

Inspirowany żarliwym świadectwem wiary trzydziestu męczenników franciszkańskich z parafii Sziroki Brijeg, wcześniej usłyszał swoje wołanie kapłańskie. Już jako młody kapłan, pozbawiony przez władze komunistyczne swobody działania, dał się poznać jako wytrwały i konsekwentny duszpa-



sterz. Śmiało występował przeciw ideologii komunistycznej w życiu swoich parafian. Usiłując zamknąć mu usta i przeszkodzić w pracy z młodzieżą, którą nauczał żyć wiarą i bez kompromisów, przeniesiono go do małej parafii św. Jakuba w odizolowanej miejscowości – Medziugorje. I oto tutaj 24.06.81r. niedługo po jego przeniesieniu, szóstka dzieci opowiada mu, że widziały piękną Panią, która przedstawiła się jako *Królowa Pokoju*.

Ojciec Jozo nie mógł pozwolić na to, aby ktoś naigrywał się z niego i z jego parafian. Przepytuje dzieci, poddaje w wątpliwość autentyczność ich wypowiedzi i modli się gorąco o światło Ducha Świętego. Błaga ludzi, aby zbyt łatwo nie dali wiary cudownym wydarzeniom. W pierwszym tygodniu wzywa parafian do wspólnej modlitwy w kościele w celu otrzymania odpowiedzi. Parafianie posłuchali go. W wypełnionym po brzegi kościele modlono się przez całe popołudnie. Ale kiedy nadchodził moment objawień, na próżno ojciec Jozo prosił wiernych, by nie popadali w ciekawość i aby nie szli na wzgórze Objawień. Zostawili go samego na pastwę udręki.

Siedząc w trzeciej ławce, po lewej stronie kościoła, na kolanach błagał Boga, aby objawił mu prawdę. Otworzył Biblię

i znalazł w niej urywek, który mówił o tym jak Mojżesz wyprowadził wodę ze skały na pustyni dla Izraelitów. „*Drogi Boże – modlił się o. Jozo – Izraelitom łatwo było uwierzyć w Twoją obecność, bo byłeś obecny pośród nich w sposób widzialny, ale my tutaj nie wiemy co się dzieje*”. W tym momencie, usłyszał męski głos, który powiedział mu: „*wyjdź na zewnątrz i ratuj dzieci*”. Tak też zrobił.

Prześladowania zaczęły narastać, a ojciec Jozo bronił swoich wiernych i kościoła przed rozkazami policji o zamknięciu go. Zachęcał otwarcie wiernych, aby świadczyli o swojej wierze i wzywał do życia orędziami Matki Bożej. 17.08.81r. oskarżony przez fałszywych świadków, został aresztowany i skazany na osiemnaście miesięcy więzienia, jako wróg państwa. Władza nie zdołała jednak sprawić aby zamilkł. Zaraz po uwolnieniu, tysiące pielgrzymów z całego świata, zaczęło go odwiedzać, aby słuchać jego świadectwa. Ojciec Jozo skupia w sobie cechy, które spowodowały jego popularność rosnącą z latami, aczkolwiek on sam unika jakichkolwiek piedestałów czy osobistej chwały. Ale to on, tak jak nieprzeliczone rzesze wyznawców Ewangelii zakosztował krzyżowych prześladowań, jako kapłan Chrystusowego Kościoła. Prześladowania, jakie go spotkały stały się źródłem owego pokoju niedostępnego temu światu. On też musiał stoczyć walkę ze sobą, jako duszpasterz strzegący czystości prawd wiary, proboszcz i zakonnik, który zachowywał eklezjalną ostrożność a jednocześnie szedł za wezwaniem II Soboru Watykańskiego nakazującego nam dostrzegać znaki czasu, nie gasić nawet płomyka czyjejs wiary, nie łamać kruchej nadziei jaką nieraz mają przytłoczeni złem zarówno chrześcijanie jak i wszyscy poszukujący Boga Miłości i Matki Pokoju.

Sława Medziugorja jako miejsca kultu Maryi i celu pielgrzymek wzrosła najszybciej w porównaniu z innymi miejscami pielgrzymkowymi na świecie. Nieustająca modlitwa, praktyki pokutne parafian i pielgrzymów są oznakami narodzin nowego miejsca pojednania z Bogiem i ze sobą samym, a także z innymi ludźmi. Stało się jeszcze jednym sanktuarium pokoju, którego świat człowiekowi dać nie może. Na taki właśnie pokój uwrażliwiony jest świat rozchwianych wartości moralnych zachodniego chrześcijaństwa, którego nie może dać ani pieniądze, sława, zamożność czy sukces, ani także Ewangelia interpretowana bez wnikania w tajemnicę Krzyża

i stojącej pod nim Matki Najświętszej. Historia niejako uwierzytelnia prawdziwość blasku bijącego z tego sanktuarium. Ostrzeżenia Matki przed wojnami i wybuchem złości szatana pokonywanego z trudem u końca totalitarnego XX w. okazały się uzasadnione. Źródło bijące z Eucharystii sprawowanej w tu we wszystkich językach ziemi nie przestaje wciąż tryskać strumieniami wody żywej w Europie, na Bałkanach, na skrzyżowaniu ekumenicznych dróg Wschodu i Zachodu, a także Islamu.

Dzisiaj tak jak kiedyś w Kanie, Maryja niestrudzenie wzywa nas, abyśmy czynili „*to, co On nam powie*” i ojciec Jozo Zovko posłuszny głosowi Boga, kontynuuje misję sobie naznaczoną. W odpowiedzi na potrzeby i wezwania współczesnego świata, założył stowarzyszenie „*Medunarodno Kumostvo djeteta Hercom-Bosnie Siroki Brijeg*” rodziców chrzestnych (kumów) dla 5500 dzieci, które w czasie wojny straciły jednego lub oboje rodziców. Zadaniem kumów jest adopcja sierot, czyli konkretna pomoc materialna i opieka duchowa w wychowaniu. Jest inicjatorem *Institutu Świętej Rodziny*, obiektu, który służy jako dom rekolekcyjny i internat dla dziewcząt, które przybywają do Sirokiego Brijegu do szkół średnich.

Modlitewne Pobratymstwo „Nawiedzenie” jako międzynarodowy (11 krajów) ruch modlitewny zrzeszający 8 tysięcy członków, Ojciec powołał do życia 31.05.93 r. dokładnie w Święto Nawiedzenia. Apostolat, realizuje się poprzez duchową krucjatę modlitwy, postu i innych rodzajów pobożności. Poprzez modlitwę i świadectwo własnego życia członkowie pragną „*przynosić*” Jezusa strapiionym sercom ludzkim oraz docierać z Dobrą Nowiną w najbardziej mroczne rejony tego świata. Pragną uczynić wszystko co w ich mocy, aby na podobieństwo Elżbiety strapieni rozpoznali w Maryi Matkę swego Boga.

On również niezniechęcony, niestrudzony, tak jak Matka Boża, błaga nas, abyśmy żyli „*tak jak Ona prosi*”.

Spotkania z o. Jozo Zovko rozpoczynają się o godz. 10.00 i obejmują:

- wprowadzenie, • Różaniec, • katecheza, • Msza św., • adoracja Najśw. Sakramentu, • błogosławieństwo chorych.

Miejsca spotkań:

Tarnobrzeg – 05.06 – par. MB Nieustającej Pomocy, 0668-37 45 45.

Kielce – 06.06 – Bazylika katedralna Wniebowzięcia NMP, 0661-22 16 73.

Różanystok – 08.06 – par. Ofiarowania NMP, 0604-71 63 51.

Czerwińsk n/Wisłą – 09.06 – par. Pocięzenia NMP, 0507-08 35 55.

25 czerwca w Jerozolimie, w Getsemanii, x. Mirosław Jadłosz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju, naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

OBORY 2006

„Mocni i zjednoczeni w wierze na Piotrowej Skale świadczymy o Chrystusie” (por. Mt 16,18).

OO. Karmelici z sankt. MB Bolesnej w Oborach serdecznie zapraszają na **VII Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 8 lipca 2006 r.** Rozpoczęcie o godz. 10.00. Zgłoszenia: – o. Piotr Męczyński O. Carm.; tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 33, fax (054) 2606210.

Comiesięczne dni skupienia Postu i modlitwy w domu rekolekcyjnym Królowej Pokoju w Marcinkowie k/ Skarżyska-Kamiennej. Rozpoczęcie w pierwszy piątek miesiąca o godz. 15.00, zakończenie w niedzielę o 16.00. Zgłoszenia: o. Gerard Staszczyszyn Cist, 0696-382473. **Rekolekcje Post i Modlitwa: 04 – 09.07. 06.** Rozpoczęcie o 18.00, zakończenie o 16.00. Koszt jeżeli to jest możliwe 150 zł. Dojazd ze Skarżyska PKP lub PKS (8km).

Wyjazdy Medziugorje 2006 r.

- **Rekolekcje kapłańskie** – 0508-109 485
 - **Festiwal Młodych**
 - **Podwyższenie Krzyża**
 - **Rekolekcje Oazy Rodzin I** od 15-30.07.06 r.
- Zgłoszenia: 013-432 58 58, 604 445 187; anda57@wp.pl; KLUPSJAN@KL.ONET.PL

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.